

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt.
—
Prenumerata
na pocztę i w kolpor-
terów
R. 1,50 kwartalnie,
z odroczeniem do domu
R. 1,75 kwartalnie.

Górnoszlązak

Ogłoszenia:
20 fen za wiersz jedno-
liniowy
Przy kilkakrotnym
powtórzeniu udziela się
znacznego rabatu
—
Reklamy:
50 fen od wiersza

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

24-go Kwietnia: Jerzego ryc., Fidelisa.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 48.

Zachód słońca:

godz. 7 minut 10.

Jmiona słowiańskie:

24-go Kwietnia: Jerzy św.

Hasła centrowe w świetle prawdy.

Prokuratorze pruski, zlituj się i spełnij swój obowiązek! Patrz tam w Towarzystwie Wyborczym, około „Górnoszlązaka” i „Głosu Śląskiego” skupiają się zdrajcy stanu, wrogowie państwa ludu i bożni Bożej, któ. y odbierają nam to, cośmy uważali za swoje, za zdobyc dla niemieczyzny, — wołają dajczkatolicy śląscy, a ich śpiewom wżaskliwym przegrywają hakatyści całej Rzeszy niemieckiej i niestety także ugodowe pisina polskie, pisina wielkich panów polskich, potomków tych, co zaprzędali Polskę wrogom naszym.

Przypiewują im pisma tych, co są Austryakami, tych, co są Moskalami, tych, co są Prusakami po polsku mówiący, i wszelkimi siłami pracują nad tem, aby w Prusaków, Austryaków i Moskali przekształcili się wszyscy Polacy i wyrwali z duszy wiarę w lepszą przyszłość narodu naszego i zaniechali pracy dla niej. Jako zdrajców stanu denuncjują narodowców śląskich, skupiających się około Towarzystwa Wyborczego, „Górnoszlązaka”, „Głosu Śląskiego”, „Straży”, i „Dzwonu Polskiego” dajczkatolicy, i „Kraja” petersburski i „Czas” krakowski.

Lud polski na Górnym Śląsku domaga się posłów swoich, narodowych, którzyby jako krew z krwi, kość z kości jego bronili sprawy polskiej, lud polski na Górnym Śląsku domaga się zadookumentowania swej polskości podczas przysyłanych wyborów. Idzie tu o przyrodzone prawa ludu polskiego, o prawa, nadane mu przez Boga samego. Bóg albowiem stworzył Ślązaków Polakami, dał im język, obyczaje i serce polskie, a z tego wynika, że tych darów lud nie powinien się wstydić, lecz przeciwnie szczyć się nimi i bronić tych skarbów na każdym kroku.

Sprawiedliwość prosta nakazuje, aby lud polski wybierał posłów polskich, a nie niemieckich. Tak też lud pojmuje tę sprawę. Ale żądania nasze, napełniające serce ludu uświadomionego od lat wielu, dajczkatolicy nazywają zdradą stanu, rewolucją i powstaniem. Powiadają: Kościół uczy, że władzy trzeba być posłusznym, narodowcy śląscy to buntownicy, i dla tego są wrogami kościoła. Każdy katolik więc, czy Polak, czy Niemiec powinien zwalczać narodowców i wybierać centrowców niemieckich.

To dowodzenie jest nikczemnem nadużywaniem sprawy katolickiej, sprawy kościelnej w celach partyjno-politycznych. Gdy lud polski na Śląsku spał, najechali na ziemię naszą Niemcy i tu się rozpanoszyli i do dnia dzisiejszego ludowi polskiemu przewodzą w polityce. Dziś się lud obudził, i żąda swych praw przez samego mu Boga nadanych, żąda posłów tej samej wiary i narodowości co on sam. Skutkiem tego jest, że Niemcy muszą ustąpić z ziemi polskiej czy prędzej czy później. Choć wypisali na swych sztandarach hasło za prawdę, prawo i wolność, nie chcą się zrzec przewodniczą politycznego na ziemi polskiej, które prawem kaduka zdobyli, i wołają: Polacy to zdrajcy stanu, to rewolucyoniści, to wrogowie kościoła. Do takiej walki nikczemnej, z pominięciem wszelkich względów na dobro sprawy kościoła

katolickiego mogą posunąć się tylko ci, którzy wydali z siebie Lutrow, Melancthonów, Zwingliów i t. p. heretyków. Kościół nasz jest katolickim, to znaczy powszechnym, w którym wszystkie narody znajdują zbawienie, jest drzewem, na którym swe gniazda ścielą najrozmaitsze ptaszki.

Ale centrowcy krzyczą dziś w niebogłosy: Polacy są wrogami kościoła, bo chcą wyrzucić z ziemi śląskiej nas, dajczkatolików. My Polacy walczymy za prawdę. Prawdą jest, że na Śląsku polskim żyje lud polski, prawdą jest, że tu dajczkatolicy nie stanowią ani dziesiątej części wyznawców kościoła katolickiego.

Nieprawdę więc głoszą centrowcy twierdząc, że oni jedynie tu są dobrymi katolikami, że oni jedynie bronią kościoła. Kościół katolicki na Śląsku stoi ludem polskim i polskie nosi znamiona.

Centrowcy więc wojują kłamstwem za kłamstwo, a to tylko dla tego, że są zagorzałymi Niemcami, że na każdym kroku kierują się zasadą: Mein Vaterland muss grösser sein — Niemiecka ojczyzna musi się mnożyć!

Centrowcy więc depcą szczytne zasady i nauki kościoła katolickiego nogami i dla chwały „Vaterlandu pruskiego” poświęcają sprawę katolicką.

Polacy na Śląsku muszą mieć wolność wybierać posłów takich, co myślą i czują po polsku, co cierpią razem z nami za Polskę, za lud polski, który rząd pruski chciałby przemienić czem-rędeż w niemiecki. Polacy muszą mieć wolność dać wyraz swojej polskości, a wolność tę przyznaje im nietylko kościół katolicki, ale nawet ustawa państwowa Rzeszy niemieckiej. Nie chcą dać im tej wolności dajczkatolicy, bo by to uszczupliło wpływy niemieckie na ziemi polskiej, boby to się przeciwowało ich dążeniu: Mein Vaterland muss grösser sein! Niemiecka ojczyzna musi się mnożyć.

Nie za wolność więc walczą dajczkatolicy, ale czynią, co jest w ich siłach, aby utrzymać w niewoli niemieckiej lud polski, są więc zwolennikami niewoli naszej.

Centrowcy więc depcą i w tym wypadku szczytne zasady i nauki kościoła katolickiego nogami i dla chwały „Vaterlandu pruskiego” poświęcają sprawę katolicką.

Lud polski ma prawo bronić swego języka, swych obyczajów, słowem wszystkiego tego, co stanowi narodowość jego. Lud polski ma prawo do swobodnego rozwoju życia narodowego i kulturalnego na ziemi swojej, na której siedzi od wieków zamierzających.

System pruski płynący dziś wartko prądami hakatystycznymi, nie chce nam przyznać prawa tego, odbiera nam język, obyczaje ojcyste, słowem, nie przebiera w środkach, aby zedrzeć z nas piętno polskie. My się bronimy, jak możemy, czynimy to na każdym kroku, w życiu rodzinnym, w sprawach kościelnych, w wyborach gminnych i miejskich, w wyborach do sejmiku i parlamentu, a czynimy to dla tego, aby nas nie zmiądzły brutalnie koła polityki niemieckiej. Do tego mamy prawo, prawo przez samego Boga nam dane, przez nauki kościoła naszego potwierdzone, a nawet ustawą państwową nam przyznane.

To prawo nasze chcą nam odebrać centrowcy, wojują za bezprawiem, są

zwolennikami jego, i aby utrzymać bezprawie, nie przebierają w środkach.

Centrowcy więc po raz trzeci depcą szczytne zasady i nauki Kościoła katolickiego nogami i dla chwały „Vaterlandu pruskiego” poświęcają sprawę katolicką.

Przy obecnych wyborach dajczkatolikom nie idzie o sprawę katolicką, lecz walczą oni jedynie dla „Vaterlandu pruskiego, walczą jedynie o to, aby i nadal partye niemieckie mogły panować ludowi polskiemu. Tę swą nędzną, niegodną katolików walkę pokrywają nikczemnie płaszczkiem katolickim, starając się wmówić ludowi, że tylko Niemiec katolik i zwolennik partyi centrowej jest dobrym synem Kościoła. Jest to fałsz, jest to kłamstwo, jakiego jeszcze świat katolicki nie widział, a dopuszczać go się mogą jedynie ci, którzy mogą się szczyć Lutrami, Zwingliami itd.

Polacy w swej historii dali aż nadto dowodów swego przywiązania do kościoła katolickiego, lud polski na Śląsku wszędzie poświęcił dla sprawy katolickiej podczas walki kulturowej, aby garstka dajczkatolików mogła go posadzać o niewierność dla Kościoła świętego.

Hakatystycznym pismakom dajczkatolickim wara od takich zaczepek polsko-katolickiego ludu polskiego, który pozostanie wiernym ojców wierze, wybierając posłów narodowych. Na niecne te zaczepki dajczkatolików, na te potwarze, oszczerstwa i obelgi hakatystów katolickich lud odpowie wyborem posłów polsko-katolickich, bo to jest świętym obowiązkiem jego. Nie ustrasz nas groźby prokuratora pruskiego, nie ustrasz nas wyzwiska od zdrajców stanu. Każdy człowiek ma prawo bronić swych praw, każdy obywatel ma prawo zwalczać nawet rząd, jeśli ten jest wrogiem pewnego odłamu ludności.

Centrowcy w czasie walki kulturowej zwalczali tak samo rząd pruski, gdy tenże chciał zburzyć podwaliny kościoła katolickiego. Jeśli nas nazywają zdrajcami stanu i wrogami kościoła dla tego, że bronimy narodowości naszej, to i oni i my z nimi razem podczas walki kulturowej byliśmy zdrajcami stanu i wrogami kościoła, chociażśmy za kościół walczyli. Do takich głupstw prowadzi logika zaślepionych hakatystów katolickich. My Polacy walczymy za prawdę, wolność i prawo, my staczymy święty bój w imię sprawiedliwości, my nie szczędzimy ofiar dla naszych praw narodowych, przez Boga samego nam danych, a prawo do tej walki daje nam kościół i państwo.

Obowiązkiem każdego Polaka jest zachowanie sił narodowych, jakie nam dał Bóg sam, obowiązkiem każdego Polaka jest wiara w lepszą przyszłość narodu naszego. Płacimy podatki, służymy w wojsku, słowem wypełniamy wszystkie obowiązki, jakie na nas nakłada państwo, ale w haraczu nie poniesiemy Prusakom naszych serc polskich. Zbyteczne jest zupełnie odwoływanie się dajczkatolików do prokuratora pruskiego. Ten i bez napomnień dajczkatolików czyni, co jest obowiązkiem jego.

A my Polacy czynimy, co jest obowiązkiem naszym, strzeżemy i mnożymy siły nasze, a przyszłość naszą zdajemy Opatrzności Bożej, ufając w łaskę i wszechmoc tego, w którego rękę sprawiedliwym spoczywają losy państw i narodów.

„Bank Ludowy” w Bytomiu.

Ile banki polskie w zaborze pruskim zdziałały dobrego, wie każdy, który choć pobieżnie zna ich rozwój w Poznańskim! Ludność polska tej dzielnicy przed r. 1880 była przeważnie obciążona długami, zaciągniętymi u żydów, którym sowicie musiała płacić odsetki, przenoszące nieraz sto i więcej procent. Banków polskich wówczas było niewiele, tak że kredyt był bardzo utrudniony; rolnicy, którzy nie mogli podoląć ciężarom gospodarstwa, szukali pociechy w kieliszku, który ich rodziny nieraz przyprowadzał do kija żebraczego.

Dopiero w roku 1880 nastąpiła stanowcza zmiana na lepsze. W tym roku bowiem wydano prawo przeciw lichwie, rozszerzone i obostrzone później ustawą z r. 1892. Prawo przeciw lichwie ułatwiło coraz liczniej się zakładającym bankom polskim pracę nad oswojeniem ludu z ręką niesumiennych lichwiarzy żydowskich. I tak całe okolice, które niegdyś odznaczały się biedą, i nędzą, pijaństwem i niechlujstwem, oraz co za tem idzie, niczem niepomahowaną chęcią procesowania się, dziś słyną jako ostoja, czystością i dobrymi obyczajami. Banki polskie uratowały wielu ludzi od niechybnej ruiny majątkowej, nauczyły lud oszczędności, zachęciły do pomnażania zasobów pieniężnych, zaszczyliły i wyrobiły w nim dążności do poprawienia swego losu i dziś banki w Poznańskim i Prusach Zachodnich poszczycić się mogą pokaźną sumą przeszło 50 milionów marek, złożonych przez lud polski.

Dość późno przekonano się o błogich skutkach działalności banków polskich u nas na Śląsku. W zamian za to banki te cieszą się daleko szybszym rozwojem jak banki w Poznańskim i Prusach, tak że można mieć nadzieję, że i my dojdziemy w niezadługim czasie do pokaźnych sum, oszczędzonych zapobiegliwością ludu naszego. Do tej oszczędności zachęcać nas powinien rozwój „Banku Ludowego” w Bytomiu, który swą siedmioletnią działalnością wprost niebywale osiągnął rezultaty, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę zastój, jaki od dwóch lat panuje w wielkim przemyśle na Górnym Śląsku.

Sprawozdanie banku bytomskiego za rok 1902 wykazuje sumę oszczędności w ciągu roku w nim złożonych na 5 milionów 304 tysiące 158 marek, liczbę składających na 3496; z tych odebrano w ciągu roku 1 milion 800 tysięcy 355 marek, pozostało zatem złożonych oszczędności w końcu roku na 3 miliony 503 tysiące 803 mk. Z ogólnej liczby składających było najwięcej takich, którzy złożyli mniejsze sumy, od 100 do 500 m., liczba ich wynosiła 1082, od 500 do 1000 m. złożyło 766 osób, od 1000 do 5000 m. 1027 osób, niżej 100 m. złożyły 532 osoby, zaś ponad 50 tysięcy marek oszczędności w banku miały 3 osoby.

Majątek własny spółki wynosił w końcu roku 1902 razem 317 tysięcy marek; z tego przypada na fundusz rezerwowy razem z dopisanymi z ostatniego zysku rocznego 32 tysiącami marek 177 tysięcy marek, zaś na wpłacone przez członków udziały 144 tysiące marek.

Procentów za rok ubiegły wypłaciła spółka swym deponentom przeszło 142 tysiące marek.

Pożyczek na weksle przeszło na rok 1902 3 mil. 135 tysięcy marek, w ciągu roku wypożyczono na 594 weksle razem 1 mil. 515 tysięcy marek, odpłacono zaś na weksle ogółem 1 mil. 305 tysięcy marek, tak że przy końcu roku 1902 pozostało na wekslach 3 mil. 345 tysięcy marek. Wartość zastawów (papierów wartościowych, hypoteki), których obok ręczycieli (żyrantów) bank od zaciągających pożyczki członków się domaga, wynosiła 3 mil. 600 tysięcy marek, z czego wynika, jak ostrożnie bank przy udzielaniu pożyczek sobie postępuje.

Procentów od pożyczek oraz gotówki zebrał bank przeszło 220 tysięcy marek. Z tych wypłacono procent od złożonych oszczędności, uzupełniono w myśl przepisów statutu spółki fundusz rezerwowy sumą przeszło 8500 m. i pokryto kosztą administracyjną, wynoszące 22 tysiące marek, resztę w sumie 46 tysięcy 992 marek przekazano jako czysty zysk do rozporządzenia walnego zebrania. Z tej sumy walne zebranie pokryło straty na wekslach, wynoszące 5221 marek, uchwa- liło 8 procent dywidendy od udziałów, a resztę w sumie przeszło 32 tysiące marek przekazano do funduszu rezerwo-wego.

Wobec tak pomysłnego stanu intere- sów spółki podano do ogólnej wiado- mości uchwałę Zarządu i Rady Nad- zorczej, opiewającą, że członkowie, któ- rzy od pożyczek na weksle odpłacają dwudziestą część wypożyczonej sumy na ówczesne, płacą tylko 5¹/₂ od sta- ci, zaś, którzy dziesiątą część odpłacają, tylko 5 od sta. Jest to zmiana o tyle, że dotąd tylko odpłacający najmniej dziesiątą część doznawali powyższej ulgi.

Ustępujących z Rady Nadzorczej pięciu członków wybrano ponownie, a mianowicie pp. dr. Hankego, dr. Spyrę i właściciela Piotra Matejczyka na trzy, a pp. adwokata Czapłę i kapitalistę Kolodziejca na dwa lata.

Z powyższego sprawozdania wynika, że lud polski na Górnym Śląsku po- słannictwo banków naszych coraz bar- dziej rozumie, życzyby tylko należało, aby ta świadomość przenikała najdalej zakątki obwodu przemysłowego, aby co- raz szersze obejmowała koła. Miano- wicie robotnicy powinni każdy zaoszczęd- zony grosz zanosić do banków na- szych, zamiast wydawać go na rzeczy zbyteczne, czego dotychczas nie czynili w dostatecznej mierze, jak to ze stosun- kowo nie zbyt wielkiej liczby drobnych oszczędności w banku bytomskim wy- nikać się zdaje. Każda, choćby naj- drobniejsza oszczędność, jest mile wi- dziana, gdyż powiększa nasz dorobek

narodowy. Pomnażać ten dorobek, to święty obowiązek każdego obywatela Polaka.

Polska.

Zabór austriacki.

W 109 rocznicę.

Z okazji rocznicy Jana Kilińskiego, którą we Lwowie w niedzielę uroczy- ście obchodzono nabożeństwem w ko- ściele archikatedralnym i następnie na sali ratuszowej, przyszło wieczorem do niemiłych zajęć, wywołanych bez za- dnego wystarczającego powodu przez miejscową policję.

O godz. 7 wieczorem, gdy zmierz- ch już zapadł, zaroilo się w parku Kiliń- skiego. Do przebywających w parku spacerowiczów przybyły tysiące mło- dzieży szkół średnich, akademickiej i re- kordzielskiej. Tłumy z każdą chwilą wzrastały, grupowały się dokoła pom- nika Jana Kilińskiego.

Pomnik ubrano papierowymi lamp- kami, oświetlono pochodniami i światłem bengalskim. Zdała szczególnie prze- pyszny przedstawiała widok ta grupa młodzieży w bladem świetle kagańców z odkrytymi głowami.

Do zebranych przemówił w serdec- znych słowach p. Baczyński, stresz- czając pokrótce historię minionych, świetlanych dni naszej historii, gdy lud warszawski zerwał się do walki w obro- nie resztek wolności. Odśpiewano po- tem »Boże coś Polskę«, »Z dymem po- żarów« i »Boże Ojcie twoje dzieci«. Wezwano do rozejścia się spokojnego — młodzież ruszyła zwartym szeregiem z pieśnią »Jeszcze Polska nie zginęła« na ustach ku miastu. W pochodzie tym wzięło udział około półtora tysiąca młodzieży, do której przyłączyły się tłumy ludu.

To już była manifestacja, lecz poli- cya udaremniła ją w połowie, rozpe- dzając tłumy krzykiem i groźbą.

Rzecz dopiero zmieniła się przed pomnikiem Gołuchowskiego.

Niedaleko pomnika zebrało się około czterdziestu niedorostków, których spę- dził krzykiem jeden policjant. Pozostała tylko na chodniku publiczność space- rowa. Na nią rzucił się oddział poli- cyantów pieszych i wrzeszcząc w nie- bogłose, roztrącał pięściami.

Kilka osób upadło na ziemię, wielu otrzymało razy w plecy i w głowę pię- ściami — panika zapanowała na całej linii. Nagle od ulicy Marszałkowskiej »en carriere« wjechało w ulicę Sło- wackiego (zupelnie pustą) trzech poli- cyantów i puszczając iskry z pod kopyt

końskich, szerzyło dalej postrach wśród tych, którzy schronili się do bram kamienic.

Co miała znaczyć ta galopada kon- nej policji, wrzaski i bicie pieszej, co miało znaczyć roztrącanie i bicie niewinnych przechodniów, szerzenie przerażenia wśród kobiet i dzieci — tego nikt z naocznych świadków nie był sobie w stanie wytłumaczyć. Wido- cznie istnieje jakiś nowy przepis w re- gulaminie policji tutejszej, o którym nic nie wiedzą jej nadzorcze władze.

Zabór rosyjski.

Prześladowania religijne w Kró- lestwie Polskiem.

Dobrym przykładem rosyjskiej tole- rancji religijnej jest sprawa o budowę kościoła w Mokrem Lipiu w pow. za- mojskim, gub. lubelskiej. Po długich staraniach parafianie uzyskali pozwolenie na budowę nowego kościoła. Na ze- braniu parafialnem, mającem stanowić o sposobach zebrania funduszy, nac- zelnik powiatu oświadczył, że guber- nator zezwala tylko na budowę niedużego kościoła na 900 osób. Zaprotestował przeciwko temu ks. Kostkowski, bo w danym pozwoleniu nie było ogra- niczeń co do rozmiarów, parafia zaś, licząca do 6000 wiernych, potrzebuje większej świątyni. Naczelnik zaczął wyjaśniać, że gubernatorowi chodzi o to, aby składki na kościół nie były zbyt obciążające. Jeden z parafian odpo- wiedział, że parafię stać na budowę większego kościoła i wszyscy zgroma- dzeni oświadczyli się za tem. Wobec tego naczelnik oskarżył ks. Kostkow- skiego przed gubernatorem, a ten wezwał proboszcza do Lublina i tam go are- sztował. Na wieść o tem zawrzało w parafii. Ponieważ podejrzewano w całej sprawie intrygę przełożonej klasztoru prawosławnego w Radeznicy, więc baby wiejskie otoczyły klasztor i domagały się uwolnienia księdza. De- putacya zaś mężczyzn udała się do Lublina z taką prośbą do gubernatora. Zebranych rozpedzono, ks. Kostkow- skiego nie uwolniono i nowego nie mianowano, sprawę zaś budowy od- roczono na czas nieograniczony. Ko- respondent »Kuryera Lwowskiego« do- daje, że w pierwszym kwartale usunięto już z parafii 6 księży za »nieprawo- myślność«. Dzieje się to właśnie w chwili, gdy car występuje z mani- festem, obiecującym niejako tolerancję.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

i wyciągnawszy szyję, zwróciła się do chłopów:

— A wy ludzie patrzajta.

Ale chlōpi poczęli się wynosić. Wkrótce karczma opustoszała, został tylko Bartek i baba z wyciągniętą szyją.

— Cóż tę tchawicę wyciągasz jak gęś — mrucał Bartek. — Chodź do chałupy.

— Utnij! — powtarzała Magda.

— Oto, że nie utnę — odparł Bar- tek i wsadził ręce do kieszeni.

Tu karczmarz chcąc położyć koniec zajęściu, zgasił jedyną świecę. Zrobiło się ciemno i cicho. Po chwili w ciemno- ści rozległ się piskliwy głos Magdy:

— Utnij!

— Oto, że nie utnę — odparł try- umfalny głos Bartka.

Przy świetle księżycy widać było dwie postacie, idące od karczmy ku chałupom. Jedna z nich, idąca naprzód, lamentowała głośno: była to Magda; za nią, ze spuszczoną głową, postępował dość pokornie, zwycięzca z pod Grave- lotte i Sedanu.

VII.

Bartek wrócił jednak tak osłabiony, że przez kilka dni nie mógł pracować. Było to wielkie nieszczęście dla całego gospodarstwa, które na gwałt potrzebo- wało męskiej ręki. Magda radziła sobie jak umiała. Pracowała od ranka do nocy: sąsiedzi Czemiernicy pomagali jej jak mogli, ale swoją drogą wszystko to nie wystarczało i gospodarstwo szło potrochu w ruinę. Było też już i nieco długów zaciągniętych u kolonisty Justa, Niemca, który w Pognebinie zakupił był w swoim czasie u dworu kilkanaście

Wiadomości ze świata.

Burze i śniegi.

Kraków. Dzisiaj ustała śnieżna burza, panuje natomiast bardzo silny wichur. Od strony Wiednia nie przy- szedł dziś żaden pociąg.

Wrocław. Wczoraj wieczór śnieg ustał. Burza trwała dalej; linie telefo- niczne doznały znacznych uszkodzeń. Także w zasiewach wyrządził śnieg i burza ogromne szkody.

Berlin. Po wczorajszej burzy na- stąpił śnieg, który padał przez 12 go- dzin i do tej pory pada. Ruch tram- wajowy i omnibusów natrafia na nie- których liniach na ogromne przeszkody. Wszystkie pociągi z Poznania, Śląska, Wschodnich i Zachodnich Prus nad- chodzą z kilkugodzinnym spóźnieniem. Wiele pociągów utkwilo w zaspach śniegowych. Prawie wszystkie linie te- legraficzne przewańe.

Wiedeń. Depesze z Berlina ani z Budapesztu nie nadeszły, wszelka komunikacya telegraficzna i telefoniczna z Budapesztem przewańa. Depesze wysyła się telefonicznie do Pragi, a Praga przesyła je do Budapesztu.

Walka kulturalna we Francji.

Wczoraj wieczór przed klasztorem Kapucynów w Le Mans odbyły się de- monstracye. Tłum wznosił okrzyki na cześć wolności i na cześć Kapucynów, a przeciwko rządowi. Policya aresztowa- wała 20 osób.

Arcybiskup Paryża, kardynał Richard przesłał na ręce premiera Combesa ostry protest przeciw zakazowi odbywa- nia nabożeństw w kaplicach nieautory- zowanych kongregacyi.

Walka socjalistów z anarchistami.

Na odbytem w Gijon w Hiszpanii zgromadzeniu przyszło do bójki po- między socjalistami a anarchistami, przy- czym jeden z socjalistów został zabity pchnięciem sztyletu.

Niepokoje na Bałkanie.

Nieznajomy Albańczyk dał strzają rewolwerowe do 2 nowych sędziów w Skutari. Obaj zostali ranieni, star- ich poważny.

Wybryki band w sandzaku Kirkilissa (wilajet adryanopolski) postępują dalej. Gościnnie stały się częściowo niepewne. Ostatnimi dniami pewna banda bułgar- ska wpadła do wsi Szara i zaoptowała się w żywność. We wsi Sarmandzik mieszkańcy opierali się przedsiębranęj rewizji domów. Jedenastu włościan, między nimi jednego duchownego, od- stawiono do Adrianopola.

Straty tureckich wojsk i żandarmeryi

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

12) (Ciąg dalszy).

Zwolna zabierało się na pijankę. Bartek począł śpiewać:

»Trink, trink, trink!
Wenn in meiner Tasche
Noch ein Thaler klinget.

Nagle wydobył z kieszeni garść fenigów.

— Bierzta! ja teraz pan... Nie chęta? Oj nie takich my pieniędzy we Francji nabrali, ino że poszło. Mało-to my nie napalili, ludzi nabili... Bóg wie nie kogo... francirerów...

Humor ludzi pijanych miewa nagłe zmiany. Nadspodziewanie Bartek zgar- nął pieniądze ze stołu i począł wołać żałośnie:

— Boże! bądź miłościw grzesznej duszy mojej.

Następnie podparł się oboma łok- ciami na stole, głowę ukrył w łapy i milczał.

— Co ci jest? — spytał któryś z pijanych.

— Com im winien — mruknął po- nuro Bartek. — Sami leżli! Ino mi ich było żal, bo swojaki oba. Boże, bądź miłościw! Jeden był jak ta zorza ru- miana. Nazajutrz to ci był bład jak chusta. A potem to ci ich jeszcze żywych przysypali... Wódki!

Nastąpiła chwila posępnej ciszy. Chłopi spoglądali jeden na drugiego ze zdzi- wieniem.

— Co on prawi? — spytał któryś.

— Ze sumieniem cości gada.

— Bez tę wojnę człowiek pije — mruknął Bartek.

Napił się wódki raz i drugi. Chwilę posiedział w milczeniu, potem splunął i niespodzianie wrócił mu dobry humor.

— A wyśta gadali ze Steinmecem? a ja gadałem. Hurra! Pijta. Kto płaci? ja!

— Ty płacisz, pijaku, ty! — ozwał się głos Magdy — ale i ja ci zapłacę, nie bój się!

Bartek popatrzył na przybyłą kobietę szklanemi oczyma.

— A ze Steinmecem gadałaś? coś za jedna?

Magda zamiast mu odpowiedzieć, zwróciła się do czułych słuchaczy i poczęła lamentować:

— Oj ludzie, ludzie, widzita mój srom i moją niedolę. Wrócił, ucieszyłam się jak komu dobremu, a on wrócił pijany. I Boga zapomniał i po polsku zapomniał. Położył się spać, wytrze- zwiwał, a teraz znówu pije, i moją pracą, moim potem płaci. A skądś wziął tych pieniędzy? Nie mój-że to starunek, nie moja krwawica, co? Oj ludzie, ludzie, nie katolik to już, nie człowiek, to je Niemiec opętany, co po niemiecku szwar- goce i na krzywdę ludzką dybie. To jest odmieniec, to jest...

Tu kobieta zalała się łzami, następnie podniosła głos o oktawę wyżej:

— Głupi był, ale dobry; ale teraz co z niego zrobili? Czekalam-ci go wie- czór, czekałam i rano i doczekałam się. Znikąd pociechy, znikąd zmiłowania! Boże mocny! Boże cierpliwy!... Żebyś ty skoławał, żebyś do reszty Niem- cem ostał.

Ostatnie słowa skończyła tak żałośnie, że prawie śpiewając. A Bartek na to:

— Cichoj, bo cię lunę!

— Bij, utnij głowę, utnij zaraz, zabij, zamorduj — woła natarczywie kobieta

w zabitych i rannych w walkach z bandami wynoszą od wczoraj 1902 okrągłe 300 ludzi.

Z Konstantynopola wysłano do Mitrowicy rozkaz wykonania wyroku śmierci na mordercy konsula rosyjskiego Szczerbiny, Albańczyku Ibrahimie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Na tutejszej kopalni »Ferdynanda« musiano w poniedziałek częściowo zaprzestać pracy, gdyż kolej nie dostarczyła wagonów. Podobnie dzieje się także w innych kopalniach, a o ile wydobywają węgiel, to składają go na hołdy.

Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o dotkliwych skutkach nawałnicy śnieżnej, o ile wogóle wiadomości przesyłać można. Poczta bowiem skazana jest zupełnie na łaskę i niełaskę kolei, a chociaż ta ma jak najlepsze może chęci, to jednak to nie zawsze wystarcza, gdyż na niektórych torach komunikacja zupełnie jest przerwana, a na innych jest co najmniej bardzo utrudniona i nieregularna. Przypuszczają, że za Opolem musiała jakaś większa przeszkoda zatamować ruch, gdyż ranny pociąg z Kędzierzyna nie przywiózł żadnych przesyłek pocztowych z Wrocławia.

Połączenie telefoniczne jest z małymi wyjątkami zupełnie przerwane, a telegrafy zostały również bardzo uszkodzone i komunikacja częściowo także niemożliwa.

Wielkie spustoszenia poczyniła nawałnica śnieżna w lasach i ogrodach. Pola pokrywa mnóstwo zabitych ptaków, a pod śniegiem znajduje się z pewnością także nie mała liczba przysypanych i zmarzniętych młodych zajęcy.

Szosa do sąsiedniego Brynowa i Ochójca zupełnie zasypała śniegiem, tak że wozem tam przedostać się nie było można, i trzeba było konno do miejscowości tych z Katowic dowozić chleb i bulki, które zwykle im stąd dostarczają. W Welnowcu zaczęto już także odczuwać brak żywności, gdyż szosy do Katowic i Laurahuty były zupełnie zamknięte śniegiem.

Obecnie już nawałnica ustala, lecz nie prędko pewnie jeszcze uda się zaprowadzić z powrotem ogólny porządek, zburzony w ciągu kilka godzin przez rozszalałą przyrodę.

Król. Huta. W tutejszej hucie pracuje usilnie straż pożarna i znaczne zastępy robotników nad uprzątnięciem śniegu w obrębie zakładów hutniczych, aby praca w tychże bez przerwy mogła się odbywać.

Siemianowice. We własnym mieszkaniu otruli się tutaj 23 letni robotnik hutniczy Kumor. Powód samobójstwa nieznany.

— W niedzielę po południu przywieziono do tutejszego lazaretu robotnika K. z Welnowca, który brał tam udział w bijatyce, przyczem ugodzono go nożem w głowę, tak nieszczęśliwie, że koniec noża się ułamał i utkwił w głowie, i musiał go dopiero lekarz wydobyć.

Bytom. W niedzielę odbyło się przedstawienie amatorskie Towarzystwa kobiet. Grane były sztuki: »Świdrzykowska jedzie« i »Prawica i Lewica«. Amatorzy i amatorki w obu sztukach wywiązały się ze swych ról znakomicie, i grai ze zrozumieniem i przejęciem się, i prawdziwą przyjemnością było też przyglądać się dobrowolnym sztukom. Towarzystwo jednak poniosło stratę, gdyż sala świeciła pustkami, jak jeszcze nigdy się nie zdarzyło. Przyczyny tego nie potrzeba długo szukać wobec figla, którego nam kwiecień właśnie w tych dniach wypłatał. Nikt się z domu nie wyruszył, a już ani myśleć o gościach z dalszych okolic. Żaden nie był pewien, czy dojedzie. Niektórzy śmielsi, którzy się w podróż puścili, przybyli o drugiej w nocy na przedstawienie. Inni znów z połowy drogi musieli do domu wrócić po kilku godzinach koczowania po rozmaitych stacjach. Jak słyhać, Towarzystwo zamierza urządzić powtórkę w przyszłą niedzielę. Spodziewać się należy, że w tym razie publiczność wynagrodzi pracę Towarzystwa i przyczyni się do pokrycia poniesionych strat przez liczne przybycie na przedstawienie.

Wielka Turza. Czytam uważnie każdy numer »Górnoślazaka« i pilnie w nim śledzę za korespondencjami, czy też z naszej wioski kto głosu nie zabierze, lecz niedoczekanie moje! Wygląda to tak, jakby tutaj było wszystko we wzorowym porządku, lecz grubo się myli ten, kto by tak sądził. Mamy bowiem w naszej wiosce agenturę na »Górnoślazaka«, iżby publiczność miała dogodność w czytaniu gazet polskich, lecz niestety bardzo mało ludzi z tego korzystają. Mamy tutaj ludzi, którzy o wyborach nie mają najmniejszego pojęcia, lub też udawają, iż ich to bardzo mało obchodzi, a pod ciężarem podatków to każdy stęka, aż litość bierze. Bracia! Nikt się nad wami nie zlituje, jeśli się sami nie będziecie garnąć do oświaty, która dziś jest drogą, po której ludzie do wielkich celów dochodzą. Lecz gdy temu lub owemu mówię: zaabonuj sobie »Górnoślazaka«, to mi wyliczą cały szereg ubolewań, mianowicie, że nie ma czasu i pieniędzy. Bracia! Nikt jeszcze nie zubożał z powodu czytania polsko-katolickich gazet, lecz przeciwnie, wyszło mu to na wielką korzyść. Wymawiacie się, iż nie macie czasu i pieniędzy, lecz niechno ktokolwiek zajrzy do karczmy, których mamy w naszej ubogiej wiosce aż dwie, (wioska nasza liczy bowiem około 500 mieszkańców, a składa się przeważnie z ludu rolniczego), a przekonają się, iż wcale czasu i pieniędzy, ba nawet i zdrowia nie żałują przy zażywaniu ukołanej »siwuchy«. A w niedzielę po południu to ludu jak mrowia w obu karczmach, zamiast iść do kościoła, lub też jaką użyteczną gazetę lub książkę przeczytać. — Mamy także w naszej parafii polsko-katolickiej towarzystwo, lecz członków liczy bardzo mało, za to liczniejszy jest »krygerferajn«, który także w naszej parafii za staraniem kilku »kulturregerów« kwitnie. Aż litość bierze, gdy się patrzy na tych »krygerów«, gdy w jakiś festyn przez wieś maszerują. Tak się każdy napręża i nadyma i głowę trzyma do góry, a i fajka musi być w ustach, a kto na takiego »krygera« spojrzy, musi mimowolnie pomyśleć, że Niemczyzna na mocnych fiłarach stoi, gdy ma tak tegich obrońców »faterlandu«. Bracia! Teraz właśnie nadszedł czas, iżbyście położyli kres wysmiślowaniu waszych współbraci, a nie pozwolili się wodzić za nos pruskim kulturregerom. Oto wybory do parlamentu już niespełna za dwa miesiące, musicie pokazać światu, że umiecie rozróżnić, kto wam przyjać, a kto wróg, i wybrać posła, który ciałem i duszą poświęca się za was, a takim jest tylko p. Jan Kowalczyk, którego nam polecił p. T. Wyborcze na Śląsk, a nie dotychczasowego posła Niemca Faltina, którego wam polecają centrowcy niemieccy i polscy. Cóż bowiem zdziałali w polowie centrowi dla nas, oto coraz to większe ciężary podatkowe, coraz to ostrzejsze przepisy karne, żywność coraz to droższa — i Bóg wie, jakie tam jeszcze prawa na nas by ukuli, gdyby, co nie daj Boże, mieli ponownie być wybrani na posłów. Już teraz stękanie pod ciężarem podatków, a wiercie mi, iż się one podwoją lub potroją, gdy nie wybieriecie posłów takich, co będą lepiej zaglądali na palce tym, co to tak hojnie szafują pieniędzmi, na które się nie napracują. Nie wystarczy, iżbyście tylko sami głosowali, lecz dokładajcie wszystkich starań, iżby i inni poszli za waszym przykładem, tj. agitujcie jak najusilniej za p. Janem Kowalczykiem, a tylko on musi być naszym posłem, a nastąpią dla nas lepsze czasy.

Gliwice. Tutejszy cech rzeźnicki otrzymał wreszcie w poniedziałek zawiadomienie od rejencji, że minister rolnictwa pozwolił na bicie świń, sprządzanych z Królestwa, w tutejszej rzeźalni. Rozporządzenie to, o które starano się blisko dwa lata, staje się prawomocnym od 28. kwietnia br.

— W sobotę przed południem poniosł nieszczęście na ulicy Mikołaja syn handlarza Morysa z Łabęt. Uchwycił on ręką zerwany drut od elektrycznego oświetlenia, a nie mogąc ręki odczepić, odniósł znaczne poparzenia, i dopiero po dość długim czasie zdołano go z niebezpiecznego położenia uwolnić.

Orzegów. W niedzielę 19 kwietnia przystępowały po raz pierwszy nasze dziatki do Stołu Pańskiego. Było ich przeszło 100, dziewcząt 50, a chłopców 58. Mimo niepogody uroczystość na-

szych dziatki udała się dość dobrze. Z związku św. Michała kapela przygrywała w kościele podczas nabożeństwa. Pewien kapłan wygłosił bardzo piękne kazanie, które nas do łez poruszyło. Dziękujemy naszemu czcigodnemu ks. proboszczowi za to, że tak pięknie w naszym ojczystym języku nasze dziatki do sakramentów św. przygotował. W drugie święto wielkanocne przystępowały dzieci niemieckie, zaś było ich wszystkich 17, chłopców 10, a dziewcząt 7; nie byli to Niemcy, tylko polscy robotnicy, którzy w kopalni w pocie czoła swego na chleb pracują. Wstyd i hańba im za to, że się swego języka ojczystego wypierają.

Parafianie z Orzegowa.

Zabrze. Na mocy § 41 b. ustawy procederowej rozporządzono na wniosek 2/3 interesowanych przedsiębiorców, że w gminach Małym Zabrzu, Starem Zabrzu, Dolorze, Zaborzu i ółwowie dominialnym Zabrza w niedzielę i święta wykonywać mogą gołacze, fizyjerzy i perukarze swój proceder tylko o tyle, o ile dozwolonym jest zatrudnianie pomocników i uczniów. Rozporządzenie to staje się prawomocnym od 1. maja rb.

— Oko za oko, ząb za ząb — myślał sobie robotnik: Mateja. W tych dniach stał on przed sądem ławniczym, oskarżony o to, że swemu kamratowi, z którym razem mieszkał, ukradł portmonetkę, w której znajdował się złoty pierścionek i medal. Mateja przyznał się do kradzieży, lecz chciał się tem uniewinnić, że i jemu ukradzono 30 fen. Nie wiele mu jednak za wymówka pomogła, gdyż sąd skazał go na 2 tygodnie więzienia.

Koźle. Dość znaczną szkodę sprawiła śnieżna zawierucha w naszym powiecie, tak np. drzewa po szosach pólamało, druty od telegrafów i telefonów poprzerywało, słupy telegraficzne powyrwano. Pociągi na stacjach spóźniły się o 2 godziny. Śniegu było po drogach na pół metra grubo. Najwięcej tracą przez to nasi rolnicy. Zanim ziemia się osuszy, uplynie kilka dni, a każdy dzień w obecnej porze jest dla rolnika ważnym, to też rolnicy są w niemalym kłopotcie. Trzeba się także obawiać, że Odra, której stan już tak dość wysoki, po stajaniu śniegów z koryta może wystąpić. Ci biedacy których w takim wypadku straszna powódź nie oszczędzi, są strachem tylko o tem myślą, bo ta nieubłagana woda w niwecz obróci wszystko to, na co dużo pracowitych rąk się składało i nie mało potu się wylało.

Prudnik. W parowej pile Mokrauera poniósł śmierć palacz Kurisch. Zatrudniony on był czyszczeniem aparatu do wytwarzania światła acetylenowego, przyczem nastąpiła eksplozja, a K. odniósł tak ciężkie rany, że zmarł na miejscu. Nieszczęśliwy liczył dopiero 27 lat i pozostawia żonę i 2 dzieci.

Dzierżysławice, pow. prudnicki. Chorego na umyśle kowala Nosola znalezione nieczywego w studni gospodarza Głombicy. Dotychczas nie wyjaśniono jeszcze, czy N. popełnił samobójstwo, czy też poniósł nieszczęście.

Z za kordonu.

Z Sosnowca. Szanowny Panie Redaktorze! Zaręczenie korespondenta »Nowej Reformy« za prawdziwość faktu, że w nowoutworzonym mieście Sosnowcu prezydentem mianowany został p. Sofronow, dotychczasowy radca rządu gubernialnego, nie mający pojęcia o gospodarstwie miejskiem; pomocnikiem zaś jego niejaki p. Dmitrjew, z Częstochowy, który przez ostatnie lat 17 spełniał urząd starszego stróża w gimnazjum, wskazanego w nr. 40 poczytne pisma Pańskiego, jako w zupełności prawdziwego, zasługuje na wiarę. Skład urzędników i dyetaryuszów magistratu Sosnowieckiego, nie wyluczając kierowników jego pp. Sofronowa i Dmitryewa, jako zrekrutowanych z niedowiarków i ludzi wypędzonych z innych instytucji, nie mających żadnego zgola pojęcia o tych moralnych zaletach, jakich prawo od nich wymaga, jak również i obowiązków swej służby, nie pozostawia do życzenia. Urzędnicy ci, pomimo tego, że są przez rząd wynagradzani stosunkowo znacznie lepiej nawet od urzędników zarządów powiatowych i gubernialnych, wcale nie są lepszymi od swoich kolegów z Będzińskiego magistratu, albowiem jak w Będzinie tak również i w Sosnowcu, za-

den zgola interes, chociażby najlegalniejszy i najprawniejszy nie załatwia się bez wymagania wynagrodzenia za jego załatwienie, a więc interesant za wszystko płacić musi i to płacić dobrze, gdyż w przeciwnym razie, interes jego załatwionym wcale nie będzie.

Ze istotnie tak dzieje się, a nie inaczej, mogą wskazać na takie fakty, dobrze wiadome każdemu mającemu do załatwienia jakiegokolwiek interesu w Będzińskim lub Sosnowieckim Magistracie np.: chcąc się przesiedlić do Będzina lub Sosnowca, gdzie jest się zamieszkałym już od lat paru lub nawet kilkunastu, gdzie nawet jest się urodzonym, zapłacić za to trzeba rub. 15 do 25; chcąc uzyskać półpasek na przejazd granicy, pomimo, iż na to ma się prawo, zapłacić trzeba wprawdzie za wpisanie się na listę kop. 30 do 75, a następnie za każdy półpasek po kop. 30—100; chcąc uzyskać paszport za kop. 1—2; chcąc wymienić swój paszport, zapłacić trzeba rub. 1—2, chcąc zameldować paszport, zapłacić trzeba kop. 15 do 30. Jednym słowem mówiąc, trzeba płacić za wszystko absolutnie to, za co żadnej zgola zapłaty nie tylko wymagać, ale i brać, gdyby dawano dobrowolnie, prawo znnowu zabrania, pod groźbą wydalenia ze służby i skazania na więzienie. I nic dziwnego w tem, że urzędnicy lub dyetaryusze, pobieracy pensji po 20—30 rub. miesięcznie, dochodzą do majątków lub kapitałów, przynoszących do kilku tysięcy rubli rocznie procentu. czego żaden człowiek uczciwie pracujący na kawałek chleba, zdobyć nie jest w stanie. Kończąc na tem niniejszy list, który spodziewam się, znajdziecie u mnie w gazetach »Górnoślazaka«, uprzejmie proszę Cię Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy poważania i szacunku, z jakim pozostaję

Bocian z za kordonu.

Ostatnie wiadomości.

Walne zebranie banku ludowego w Katowicach

odbędzie się w czwartek 23-go b. m. po południu na sali p. Toeplera za koleją przy ulicy na cementarz. Każdy co dba o nasz dobrobyt narodowy i jest członkiem banku, powinien się stawić, zainteresować się, aby mógł dla rozwoju banku agitować.

Strajki.

Zagrzeb. Prócz 1300 strajkujących robotników murarskich przystąpiła do strajku jeszcze wielka liczba robotników innych kategorii, tak, że liczba strajkujących wynosi około 2000 osób. Dla bezpieczeństwa przed ewentualnymi wybrykami sprowadzono oddział ułanów.

Reforma szkolna w Rosji.

Petersburg. Car wydał postanowienia dla dalszej reformy szkolnej. I tak gimnazya klasyczne mają nadal istnieć, jednakże język grecki nie ma już być w nich obowiązkowy. Ukończenie gimnazjum uprawniać będzie do zapisania się na uniwersytet, ukończenie zaś 7-klasowej szkoły realnej do wyższych studiów technicznych. Zakończonymi 6 klasami szkoły realnej można się dostać do służby państwowej na prowincji.

Techniczne wykształcenie fachowe ma doznawać usilnego poparcia. Bacznie też należy szczególnie na podniesienie religijno-obyczajowego i patriotycznego wychowania młodzieży. Dalsze zarządzenia, które zostaną wydane, traktować będą sprawę, aby nauczyciele otrzymali odpowiednio wykształcenie do reformy. Dla pewnych grup młodzieży są powoływane być mają pensjonaty, czyli bursy.

Od Redakcji.

Cyfelukowi w Reiterstieg. Listu nie otrzymaliśmy. Prosimy o nadesłanie innej korespondencji. Pozdrawiamy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 21 kwietnia. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacją targową.	W markach i fenychach za 100 kg.		
	piątki	środy	połtędy
Pszonica biała	15,70	15,20	14,40
Pszonica żółta	15,60	15,10	14,30
Zyto	13,00	12,60	12,20
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,40	12,90	12,40
Groch »Wiktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Mym starym przyjaciółom i znajomym donoszę uprzejmie, iż mój

wyszynk

znów sam objąłem i będę w znany sposób sprzedawał najlepsze napoje i potrawy.

Mając pomoc mego zięcia, który się destylowania i wyrabiania esencji wyuczył w największych fabrykach likierów w Berlinie, jestem w stanie szan. odsprzedającym udzielać największego rabatu.

Proszę o łaskawe poparcie.

Z szacunkiem

Parowa destylacja i fabryka dobrych likierów i esencji

Herman Gutherz,
Katowice, Rynek nr. 12.

4-ch CZELADZI KRAWIECKICH na duże i małe sztuki

przyjmie na stałe zatrudnienie do pracowni krawieckiej

A. Szymkowiak,
Katowice, ul. Andrzeja 2.

Nowe książki dla rolników.

1. Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać? Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie „Gazety Rolniczej”, zajmuje bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
2. O nawożeniu obornikiem i innymi nawozami dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.
3. O płodozmianie i gospodarstwie płodozmianem do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
4. Jak można ulepszyć nasze zboża? z 11-tu ryśunków, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempolowski* — cena 38 fen., z przesyłką 42 fen.
5. O uprawie owsa dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chelkowski* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
6. Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych przez *Szymona Gryffa* — cena 13 fen., z przesyłką 16 f.
7. Jak należy uprawiać kartofle? napisał *Tymoteusz Lypkowski* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
8. O uprawie buraków cukrowych napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
9. O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fen.
10. O żywieniu się roślin gospodarskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
11. Jak poprawić łąki napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.
12. Koniczyny i incerny napisał *A. Śniegocki* — cena 35 fen., z przesyłką 3 fen.
13. Rośliny groszkowe napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
14. Rośliny okopowe napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.
15. Z jakich części składa się roślinna? — cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.
16. Koniczyny gospodarskie napisał *Dr. Antoni Barański* — cena 30 fen., z przesyłką 33 fen.
17. O hodowli i żywieniu bydła rogatego napisał *Tadeusz Kossak* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fen.
18. O hodowli krów, poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.
19. Ratanowanie bydła odętego opisał *K. Dulęba* — cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.
20. O hodowli świń napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.
21. Współpracownicy rolnika: kret, jeź i nietoperz napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przesyłką 18 fen.
22. Co się dzieje w ulach? Życie i obyczaje pszczoly zwyczajnej — cena 38 fen., z przesyłką 42 fen.
23. Owady, ich znaczenie w gospodarstwie napisał *M. Brzozowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
24. Jak urządzić gniazda i opiekować się ptakami napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.
25. Co człowiek zawdzięcza zwierzętom? odczyt *Władysława Umńskiego* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
26. O maszynach rolniczych napisał *Stanisław Wronski* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fen.
27. Z drzewian nieżytków opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fen.
28. O drzewach przy drodze napisał *Edmund Janowski* — cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.
29. O budowie zagrod włościańskich napisał *Maciej Morawski* — cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.
30. Rolnictwo włościańskie za granicą napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.
31. Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w różnych krajach napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
32. Gospodarz Polski, kalendarz na rok 1901, ułożył *M. Brzozowski*, zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.
33. Upominek dla matek i gospodyń napisała *Anna* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

Rolnicy! Powyższymi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucacie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydlęm i t. d. źle zrobił. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadesłał pocztą 11 marek 20 fenigów, otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franco. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przysła pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadesłał, temu przesyłamy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak“, Katowice O.-S.

Szanownym rodakom Laurahuty i okolicy podaję do wiadomości, iż otworzyłem tutaj przy ulicy Wandy obok kotłarni Fitznera

skład mąki, krup i osucia

i sprzedaję po najtańszych cenach.

Proszę o łask. poparcie mego przedsiębiorstwa.

Józef Rutkowski.

Szanownej Publiczności Gliwio, Szobiszowice i okolicy donoszę, że u mnie można dostać

książki do nabożeństwa

tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój

skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych oraz wszystkich przedmiotów, w zakres zegarnictwa wchodzących.

Polecam także wszystkim mą agenturę na „Górnoślązaka“, „Głos Śląski“, „Iskrę“ i inne gazety polskie.

TEOFIL SALICH,

Szobiszowice, ul. Hegenscheida nr. 24.

Jan Kużaj w Katowicach

ul. Fryderykowska nr. 21

naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Szanownej Publiczności Katowice i okolicy donoszę, że mój

skład kolonialny,

dawniej na ulicy św. Jana, przeniosłem na ulicę Fryderykowską 21 naprzeciw ewangel. kościoła.

Wszystkich moich dotychczasowych Odbiorców proszę, ażeby jak dotąd tak i nadal u mnie kupowali i drugich do zakupywania w moim składzie nakłaniałi.

Moim staraniem będzie przez dobre towary, niskie ceny i skora usługę zjednać sobie zaufanie wszystkich.

Przy końcu roku dam moim wiernym Odbiorcom dobrą gwiazdkę, jak zwykle dawałem.

Z prawdziwym szacunkiem

Jan Kużaj.

O. RZYMELKA, mistrz szewski,

poleca swój dobrze zaopatrzone

skład obuwia

różnego gatunku po najniższych cenach.

Wykonuję także obustalunki i reparatury w najkrótszym czasie.

Józefowiec pod Katowicami.

Reklamacye podatkowe,

skargi, wnioski i prośby wszelkiego rodzaju

wykonuje dobrze i tanio;

rady w rzeczach prawnych

udziela za darmo

Teodor Nogielski, pisarz,

Gliwice, ul. Klasztorna 17

przy sądzie ziemiańskim.

Do sprzedania

place

pod budowę domów lub fabryk w Sosnowcu dla zagranicznych u geometry Malinowskiego.

Leon Urbański.

Jedyny polski skład żelaza

w Król. Mucie, ul. cesarska nr. 1,

poleca

całkowite urządzenia kuchenne, ożucia,

narzędzia kowalskie i stołarskie, sprzęt domowe jako to:

maszyny do prania, wydzymaczki, tółka żelazne, tółeczka dla dzieci, noże, widelce, łyżki, wagi, lodownie, magle, umywalki itd.

Urządzenia dla panów restauratorów.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach

pod Pyskowicami, o 1 strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplätze) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplätze) w bardzo korzystnym położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegielnia polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej 1/5—1/4 ceny kupna; reszta pozostaje na hipotecę na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko 1/4—1/5 ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4 1/2 i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: Spółka parcelacyjna

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu (Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Tania a piękna książka!

Dwa żywioły.

Powieść współczesna w trzech częściach.

Napisała z Bardzkich Anna Karwat.

Powieść powyższa jest nader zajmującą, charakteryzuje życie dwóch żywiołów: polskiego i niemieckiego — pod przymiarem. Powieść tę wszyscy czytać powinni, bo znajdują w niej wzory godne naśladowania. Książka obejmuje 544 stron druku, a kosztuje tylko 1,50 mk., z przesyłką pocztową 1,70 mk. Za nadesłaniem należytości (także w znaczkach pocztowych) lub za zaliczką pocztową przesyła odwrótnie ekspedycya „Gońca Wielkopolskiego“, Poznań (Posen).

Formularze dla reklamacyi podatkowych

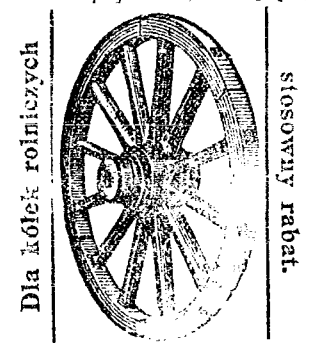
nabyć można

w ekspedycyi „Górnoślązaka“ i u p. Rzenki, ul. Grundmana.

Najlepsze

Koła ciężarowe,

kola do pojazdów, koła gięte.



Dla kółek rolniczych stosowany rabat z najlepszego suchego górskiego drzewa zrobione poleca po cenach niskich i gwarancją

Konstanty Czech,

górnośląska parowa fabryka kół, Niskołow G. S. (Nicolai O.-S.) Cenniki darmo i franco.

Najtańsze źródło zakupu ubrań męskich i dla chłopców

u **Alfreda Blumenthala** w Bytomiu G.-S., Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.

W składzie **Józefa Miczki** w Ziemięcicach

są do nabycia

wielkie książki

do nabożeństwa

począwszy od 25 fen. aż do 5-ciu marek. Również wszystkie wydawnictwa „Katolika“, Karola Miarki i Księgarni Katolickiej z Poznania. Dalej

instrumenta muzyczne, zegarki kieszonkowe, łańcuszki itd.

Proszę o łaskawe poparcie.

Józef Miczka.

Pieniądzo

Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysoki. A. Löhffel, Berlin W 61 Unter den Linden.

Posiedzenie

na wszelkie cele, w każdej wysokości przez K. B. Kerschbeka, Berlin SW. 48. Porto na odpowiedź.

Posiadłość

w powiecie gliwickim, obejmująca blisko 10 morgów roli i łąki, ziemia średnia, jest do sprzedania. W miejscowości tej ma być w przyszłym roku przystanek kolei wybudowany. Wpłata podług umowy. Zgłoszenia przysyła eksp. „Górnoślązaka“ pod lit. W. 503.

Poszukuję miejsca jako **parobek do koni**

albo

do **posługi** w mieście.

Michał Kastura

w Bogucicach,

mieszkam u p. Depty.